

MIĘDZY SŁOWIAŃSKOŚCIĄ A POLSKOŚCIĄ

(Monika Rudaś-Grodzka, *Sfinks słowiański i mumia polska*,
Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2013, ss. 392)

JOANNA NOWAK*

Kultura pojmowana jako zespół znaków i symboli pozwala się odczytać i zrozumieć w całej swej złożoności i wielości znaczeń poprzez interpretację badającego, który potrafi wniknąć w realia epoki, świadomość i intencjonalność występujących na jej scenie aktorów. Każdy porządek kultury ma swoje mity, własny sposób myślenia, zespoły wyobrażeń, symboli, interpretacji, których poznanie umożliwi nam odwzorowanie i zrozumienie analizowanej przestrzeni symbolicznej¹. Jak już podkreślali romantycy charakter każdej epoki w dziejach ludzkości, podobnie jak specyfika każdego z narodów jest odmienna, a zatem aby zrozumieć ducha czasów i wspólnot, trzeba zrozumieć „piętno właściwe” poznawanego okresu czy społeczności².

W procesie poznawczym niezbędna jest także intuicja poznającego, o której pisał w jednym z esejów Isaiah Berlin. „Intuicyjna wyobraźnia”, której zdefiniowanie jako nowego sposobu poznania zawdzięczamy neapolitańskiemu uczonemu G. Vico, to zdolność do przedstawiania przeszłości oczami ludzi badanej epoki, zrozumienia wewnętrznej struktury odtwarzanej rzeczywistości oraz zapomnienia o podstawowych aksjomatach współczesnego badaczowi świata³. Monika Rudaś-Grodzka udowodniła, że doskonale zna analizowaną formację umysłową, wyczuwa istotę problemu w niełatwym, nierzadko chaotycznym toku wywodów autorów romantycznej myśli, ma niezbędną w tym celu intuicję, która pozwala na przeniknięcie nawet tych najbardziej ukrytych motywów.

Z pozoru książka wydaje się zbiorem luźno powiązanych studiów z historii idei, które oscylują wokół problemu głównego – tożsamości polskich romantyków jako relacji polskości ze słowiańskością, a ściślej, poszukiwaniu związków między utopią słowiańską a ideą narodową w dziewiętnastowiecznym dyskursie o tożsamości zbiorowej. Po wnikliwym zapoznaniu się z całością z pozoru rozbieżne tytuły i wątki łączą się w jedną spójną opowieść, która obok mitów czy legend przedstawia także fantazmaty narodowe, w tym marzenia geopolityczne. Podjęte w poszczególnych rozdziałach analizy ukazują w jaki sposób romantyczne mity przekształcały ówczesne wyobrażenia historii, wzmacniały poczucie narodowe, tworzyły sny o potędze. Autorka znalazła wspólną płaszczyznę dla wielu różnorodnych wątków i idei, a przy tym nie gubi się w ich gąszczu, tylko składa z nich proporcjonalną, dobrze zespoloną całość. Konstrukcja pracy z podziałem na dwie części jest

* Joanna Nowak – dr hab., prof. Instytutu Slawistyki PAN.

¹ Nawiązuję do definicji kultury jako systemu znaczeń i symboli poddawanych interpretacji (E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, przekł. A. Staniewska, Warszawa 1998; P. Ricoeur, *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie*, przekł. E. Bieńkowski i in., Warszawa 1985).

² Zob. choćby J. Kremer, *Z tomu II listów z Krakowa*, „Biblioteka Warszawska” 1844, t. 4, s. 1–39.

³ I. Berlin, *Koncepcja wiedzy u Vica [w:] Pod prąd. Eseje z historii idei*, red. H. Hardy, przekł. T. Bieroń, Poznań 2002, s. 201–204.

prześlana i sensownie uzasadniona. W pierwszej z nich autorka analizuje twórczość literatów/myślicieli sprzed 1830 roku, którzy po powstaniu listopadowym pozostali w kraju, a w drugiej jej uwaga skupia się na poglądach romantyków na emigracji. Słusznie konstatuje, iż „brak ojczyzny i oderwanie od ziemi wyzwały inne niż w kraju stanowiska, niosące odmienne rozumienie tożsamości narodowej” (s. 40). Jedyną niekonsekwencją czy przeoczeniem jest umieszczenie koncepcji Kazimierza Brodzińskiego w części poświęconej myśli emigracyjnej.

Nie sposób analizować problematykę związaną z ideą narodową i nacjonalizmem bez znajomości obszernej teorii w tym przedmiocie. M. Rudaś-Grodzka nawiązuje do współczesnych badań nauki światowej, opowiadając się ostatecznie za stanowiskiem konstruktywistycznym, zakładającym, iż narody są sztucznymi artefaktami kulturowymi. Wielokrotnie odwołuje się do poglądów Erica Hobsbawma i jego koncepcji narodów konstruowanych w oparciu o „wynalezione tradycje”, wymyślone przez elity władzy poprzez odpowiednie ukierunkowanie emancypujących się mas⁴. Szczególnie widoczne jest to w stwierdzeniu, iż „narod podobnie jak płeć jest społecznie konstruowany” (s. 19) czy w rozdziale zatytułowanym *Wymyślanie narodu w prelekcjach paryskich* (s. 319–324)⁵. Autorka nie tylko wnikliwie prezentuje, ale krytycznie odnosi się do kilku prac uznanych badaczy narodu i nacjonalizmu (A. Smith, B. Anderson, E. Gellner, E. Hobsbawm), głównie z perspektywy *gender studies*. Natomiast książkę George’a Mosse’a, poruszającą kwestię seksualności w konstruowaniu ideologii nacjonalistycznej, uznaje za przełomową i kilkakrotnie się na nią powołuje⁶. Nawiązując z kolei do publikacji Ann McClintock oraz Annette Kolodny przekonuje, że nieodłącznym elementem romantycznych ujęć jest „nakładanie kategorii płci na miejsca” (s. 91). Ta tendencja do feminizowania przestrzeni przez polskich romantyków widoczna jest np. u ziewończyków, którzy postrzegali opisywane miejsca i krajobrazy jako ciało kobiece, wywołując „pragnienie eksploracji, penetrowania i poznawania” (s. 94)⁷. Zatem mamy do czynienia z podejściem nowatorskim na gruncie polskim, gdyż jak dotąd, o ile mi wiadomo, nie pojawiła się obszerna, całościowa analiza problematyki narodowej XIX wieku, podjęta z perspektywy studiów genderowych. Tego samego nie można powiedzieć o zastosowaniu krytyki postkolonialnej w odniesieniu do wyobrażenia narodu w polskiej refleksji omawianej epoki. Prekursorką na tym gruncie jest Maria Janion, która wykorzystwała krytykę postkolonialną, aby z innej perspektywy spojrzeć na obowiązujące wzory polskiej tożsamości⁸. M. Rudaś-Grodzka, jak sama przyznaje, inspirowała się podejściem autorki *Niesamowitej Słowiańszczyzny*, proponując jednak odmienne interpretacje polskiej literatury romantycznej.

Kwestią dyskusyjną jest zastosowanie krytyki postkolonialnej w odniesieniu do lat 20. i 30. XIX wieku, w których myślenie o odzyskaniu niepodległego bytu politycznego w przedrozbiorowych granicach należałoby traktować raczej jako wyraz polskiego patriotyzmu, żywe wspomnienie o dopiero co utraconym wieloetnicznym narodzie politycznym niż ciemną stronę kolonializmu narodowego. Autorka dostrzega w programie ziewończyków, nie uwzględniającym

⁴ E. Hobsbawm, *Nations and Nationalism Since 1780. Programme, Myth, reality*, Cambridge 1992; *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm T. Ranger, przekł. M i F. Godyń, Kraków 2008.

⁵ Jedyne zastrzeżenie budzi interpretacja idei ciągłości między zbiorowymi tożsamościami kulturowymi w etnosymbolicznym podejściu A. Smitha, który – wbrew temu co wynika z przedstawienia autorki (s. 21) – podkreśla nie ciągłość, tylko zakłócenia w rozwoju. Narody i etnie często przechodzą z jednej formy w drugą, ale nie stanowią szeregu ewolucyjnego. Etnosymbolizm od perenializmu różni się właśnie tym, iż uznaje przerwy i brak ciągłości w historycznym rozwoju wspólnot, zob. A. Smith, *Nacjonalizm*, przekł. E. Chomicka, Warszawa 2007, s. 112–113.

⁶ G. Mosse, *Nationalism and Sexuality*, Madison, WI 1985.

⁷ A. McClintock, *Imperial Leather. Race, Gender and Sexuality In the Colonial Contest*, London 1995; A. Kolodny, *The Lay of the Land. Metaphor as Experience and History in American Life and Letters*, Chapel Hill 1984.

⁸ M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Kraków 2007.

ruchów emancypacyjnych Rusinów, Litwinów i Białorusinów, przejaw polskiego kolonializmu (oczywiście w sensie zawłaszczenia przestrzeni symbolicznej). W tej interpretacji poetycka kolonizacja Ukrainy jest kontynuacją wcześniejszej, historycznej, a opisy poetyckie tamtych krajobrazów to „symboliczna przemoc” (s. 101). Wydaje się, że podejście z pozycji krytyki postkolonialnej byłoby bardziej uzasadnione dla refleksji polskiej po 1864 roku. Po klęsce powstania styczniowego z jednej strony doszło do przewartościowania pojęcia narodu jako historyczno-politycznej wspólnoty złożonej z różnorodnych żywiołów w kierunku narodu etnicznego, z drugiej ukształtował się ukraiński ruch narodowy, który wyszedł poza fazę manifestacji literackich i przybrał formę politycznych żądań. Uświadomienie sobie niemożności podtrzymywania idei wskrzeszenia dawnego wieloetnicznego narodu w przedrozbiorowych granicach, gdy dwa spośród trzech członów I Rzeczypospolitej zdecydowanie ją odrzucało, rozwijając własne idee narodowe, zawęziło wyobrażenie wspólnoty narodowej do ujęcia etnicznego⁹. Dalsze upieranie się przy idei narodu historyczno-politycznego w przedrozbiorowych granicach, gdy w głównym nurcie refleksji nad narodem zwyciężyło nowe myślenie, można nazwać sentymentem, nostalgią, ale i kolonizacją, zawłaszczeniem cudzego terytorium czy kultury w sferze mentalnej, „kolonialnym snem o kresach”. W odniesieniu do refleksji z lat 20. i 30. XIX wieku, gdy czynnikami zespalałymi były wielowiekowa tradycja wspólnego trwania w jednym związku, przeżywanie tej samej historii, posiadanie tych samych wspomnień, a połączenie różnych żywiołów etnicznych w jedną wspólnotę ducha uważano za najwyższy etap w organizacji świata społecznego, podejście zaproponowane przez autorkę budzi wątpliwości. Chodziło o dochowanie wierności polityczno-obywatelskiemu pojmowaniu narodu, o „presję dziedzictwa”, która była jeszcze tak silna, że rezygnację z wizji Polski przedrozbiorowej postrzegano jako zdradę¹⁰. Powyższe uwagi mają charakter wyłącznie polemiczny, a odmienne, bardzo odważne interpretacje, wywołując dyskusję, trwale wzbogacają naukę.

Interesującym zabiegiem zastosowanym przez autorkę jest wykorzystanie pojęć zaczerpniętych z psychoanalizy Zygmunta Freuda, jego koncepcji i teorii jako narzędzi do analiz związanych z tożsamością narodową i poszukiwaniem znamion patologii w świadomości polskich romantyków. Psychoanalityczna metoda miała na celu dotarcie do stanu świadomości romantyków, ale, jak sama wyznaje, ukierunkowała się na poszukiwanie patologii w ówczesnym myśleniu, twierdząc, że jest to szczególnie uzasadnione właśnie w tym okresie. Na przykład, za pomocą narzędzi psychoanalitycznych autorka wnikliwie analizuje relacje ukraińsko-polskie w latach 20. i 30. XIX wieku, odwołując się do teorii narcyzmu małych różnic Z. Freuda, czy też wyjaśnia na czym polega „narcystyczna osobowość” polskiego narodu w oparciu o teorię animizmu twórcy psychoanalizy (s. 70–73).

Istotnym walorem książki, co warto szczególnie podkreślić, jest ukazanie złożoności i wieloaspektowości wyobrażenia Słowiańszczyzny w polskiej refleksji XIX wieku – od wymiaru polityczno-historycznego po kulturowy, prezentujący Słowiańszczyznę jako zbiór mitów i symboli. Po jednej stronie mamy wyidealizowany obraz Słowiańszczyzny, na drugim biegunie ideę narodową zorientowaną na zachowanie polskości. Autorka wykazuje, że związki te nie są ani oczywiste ani proste, gdyż czasem obie kategorie pokrywają się, a niekiedy stoją w sprzeczności ze sobą (s. 10). Analizując relacje słowiańskości z polskością, autorka trafnie wskazuje, iż nadrzędną kategorią w tym układzie było pojęcie narodu, które określało słowiańskość (a nie odwrotnie) i że słowiańskość pełniła funkcję instrumentalną, służącą do umocnienia narodowego ducha.

⁹ A. Walicki, *Ideologia narodowa powstania styczniowego*, „Przegląd” 2003, z. 4; J. Nowak, *Od narodu historycznego do wspólnoty etnicznej. Przemiany w polskiej refleksji nad narodem po 1864 roku*, „Teksty Drugie” 2014, z. 6, s. 369–390.

¹⁰ Zob. R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław 1994, s. 64–67; A. Walicki, *Trzy patriotyzmy [w:] Polskie zmagania z wolnością*, Kraków 2000, s. 248–249.

Z bogatego zbioru studiów analizujących wizerunki narodu wykreowane przez polskich twórców romantycznych na szczególną uwagę zasługuje przedstawienie koncepcji Maurycego Mochnackiego. Jego twórczość była wielokrotnie poddawana interpretacji, ale autorka pokazała własne oryginalne podejście, m.in. uwypuklając znaczenie Mochnackiego dla funkcjonowania w polskim romantyzmie fantazji w podejściu do problematyki narodowej. „Zwycięstwo fantazji nad zasadą rzeczywistości w polskim romantyzmie sprowadzało się do szczególnego rozumienia wolności, nieuznającej racjonalnych ograniczeń” (s. 64). W literaturze Mochnacki dostrzegał jedyny przejaw uznania się narodu w swoim jestestwie, ale nie oczekiwał od niej krytycznego podejścia, głębokiej diagnozy, tylko fantazji, marzenia o narodzie (s. 67). Podstawę tożsamości narodowej w jego koncepcji pełniła pamięć, której rolę autorka wyjaśnia, odnosząc się do teorii Paula Ricoeura. W ujęciu francuskiego filozofa pamięć nie jest tylko prostą zdolnością rejestrowania i ponownego przywoływania wrażeń zmysłowych, skojarzeń i informacji, ale także szczególną zdolnością kształtowaną za pomocą wyobraźni skierowanej ku temu co fantastyczne, fikcyjne, nierealne¹¹. To połączenie pamięci i wyobraźni autorka dostrzega u Mochnackiego, gdzie pamięć nie jest tylko biernym odczuciem, samym wspomnieniem, ale siłą aktywną, dynamiczną, poddającą się wyobraźni (s. 53).

Reasumując, nowatorskie podejście metodologiczne, wiele pomysłowych analiz związanych z odkrywaniem tożsamości romantycznej, ukazywanie jej złożoności, a zwłaszcza wnikliwe interpretacje powiązań między słowiańskością a polskością, przy tym imponująca erudycja autorki sprawiają, że książka M. Rudaś-Grodzkiej stanowi interesującą propozycję nowego spojrzenia na analizowaną epokę, ideę narodową, rodzący się nacjonalizm i ogólną rekonstrukcję romantycznej mentalności Polaków. Z tegoż względu zasadne byłoby, aby praca, po wcześniejszym przekładzie na jeden z języków kongresowych, mogła zaistnieć także w szerszym, ponadnarodowym obiegu, włączając się do dialogu z nauką światową o narodzie, różnych rodzajach tożsamości czy nacjonalizmie.

¹¹ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przekł. J. Margański, Kraków 2006, s. 15–35.